

Geopolityka Jana Pawła II, Franciszka a sprawa polska

12 maja 2016

a trzy dni przed wizytą premier Beaty Szydło u papieża Franciszka, na łamach „Vatican Insider” (będącego projektem dziennika „La Stampa”) ukazał się tekst dziennikarza katolickiego Andrea Tornielliego, który zarzuca Polsce, że swoją polityką w sprawie imigrantów grzebie Jana Pawła II. Autor wydłubał z całego nauczania Jana Pawła II wzmianki dotyczące otwarcia na cudzoziemców, także jeśli są innej religii lub bezreligijni, co w jego przekonaniu dowodzić ma, że aktualna polityka polska jest sprzeczna z nauczaniem katolickim, w szczególności Jana Pawła II.

Tezy te są na tyle kuriozalne, że warto sformułować kilka uwag do tego tekstu.

FRANCISZEK DALEJ ODSZEDŁ OD NAUCZANIA JANA PAWŁA II NIŻ POLSKA

Nauczanie katolickie ma charakter indywidualny, od czasów Soboru Watykańskiego II nie przypisuje sobie uniwersalności w sferze politycznej. Różni papieże, poza działalnością stricte religijną, uprawiają także działalność polityczną jako głowa organizacji globalnej. Działalność ta jest różna w różnych okresach. Inne wyzwania globalne miał Kościół w okresie pontyfikatu Jana Pawła II, inne są obecnie.

Polski papież realizował geopolitykę demontażu ZSRR, której osią była Polska. Dlatego też jego nauczanie było znacznie bardziej upolitycznione w pierwszych kilkunastu latach pontyfikatu, by po upadku ZSRR coraz bardziej dystansować się od polityki, koncentrując się na sprawach moralnych.

Latynoski papież realizuje geopolitykę demontażu globalnego systemu ekonomicznego, czyli angloamerykańskiego dziedzictwa postprotestanckiego. I jest to polityka gruntownie odmienna od

tej, którą realizował Jan Paweł II (obie jednak były w interesie Kościoła!).

Poszczególne narody katolickie nie zawsze dostrzegają globalny wymiar polityki papieskiej z którą wiąże się nieuchronny fakt, że nie zawsze jest ona równie korzystna i atrakcyjna dla wszystkich narodów katolickich. Trzeba zatem odróżnić dwie warstwy działalności Kościoła: jedna uniwersalna na poziomie indywidualnych pouczeń moralnych, druga całkowicie doraźna na poziomie politycznym, w której czasami lepiej odnajdują się jedne narody jako wspólnoty polityczne, gorzej zaś inne.

Przykładowo: w okresie Jana Pawła II katolickie narody żyjące w reżimie komunistycznym postrzegały politykę papieską jako emancypacyjną. W tym samym czasie narody latynoamerykańskie zmagające się z reżimami prawicowymi, postrzegały kościół jako element reżimowego zniewolenia. W systemach tych jako emancypacyjne postrzegano agentury komunistyczne, które działały tam antysystemowo wokół tzw. teologii wyzwolenia. Ówczesny Kościół zwalczał te grupy w ramach swojej ówczesnej agendy antykomunistycznej.

Obecnie sytuacja się odwróciła: główną agendą jest angloamerykańskie imperium ekonomiczne, więc naraz geopolityka Watykanu zaczyna znacznie bardziej odpowiadać Latynosom, a coraz mniej krajom Europy Środkowej. Nie jest oczywiście przypadkiem, że do jednej agendy został wybrany papież Polak, do drugiej zaś papież Latynos.

Jeśli ktoś się dziś odwrócił od nauczania Jana Pawła II to przede wszystkim aktualny papież Franciszek. Tylko jednak ktoś zupełnie nie rozumiejący geopolityki papieskiej może uważać, że obaj ci papieże są ze sobą sprzeczni, że Franciszek jest antychrystem. Zarówno Jan Paweł II jak i Franciszek realizują politykę leżącą w najgłębszym interesie Kościoła globalnego.

Jeśli Franciszek potrafi się uczyć na błędach Jana Pawła II, który nazbyt ostro rozprawiał się z teologią wyzwolenia, nigdy

nie potępi polskiej polityki imigracyjnej.

Z drugiej strony strona polska musi pogodzić się z tym, że w wymiarze geopolitycznym polityka watykańska na dłuższej przybiera kierunek, który w dużej mierze może być sprzeczny z polską racją stanu.

Podkreślmy jednak, że nijak to nie ma związku z samym katolicyzmem jako nauczaniem indywidualnym, tym bardziej, że w wydaniu Franciszkowym jest ono mocno humanistyczne i kładące nacisk na etykę kolektywną, która w Polsce jest niezwykle deficytowa.

Trzeba jednak pamiętać, że poza nauczaniem indywidualnym papieństwo prowadzi także grę polityczną i że różnie się ona wpisuje w interesy poszczególnych państw i narodów. Trzeba rozumieć, że papieska polityka wobec imigrantów czy nauczanie ekologiczne nie są ani wyrazem odejścia od pryncypiów katolickich, jak to się wydaje nieco twardogłowym katolikom, ani „zlewaczeniem”, lecz optymalnym zaadresowaniem interesów Kościoła jako instytucji globalnej – do jej aktualnej agendy, którą jest, jak wspominałem, demontaż globalnego systemu ekonomicznego.

Popieranie imigracji leży dziś w interesie Kościoła zarówno na kontynencie amerykańskim jak i europejskim:

- W USA imigracja zwiększa liczbę katolickich Latynosów; katolicy są już największą grupą wyznaniową w USA i tylko kwestią czasu jest nim prezydentem największego mocarstwa Zachodu zostanie katolik.

- W Europie imigracja islamska przywraca ważność czynnika religijnego w zlaicyzowanych społeczeństwach, co daje Kościołowi szanse na reanimację wspólnot katolickich.

Oczywiście od tego modelu adresowanego do świata łacińskiego są wyjątki, którym jest w szczególności Polska, gdzie imigracja jest sprzeczna z interesem Kościoła i właśnie

dlatego nie sędzę, by kiedykolwiek Franciszek expressis verbis potępił aktualną politykę polską (choć zapewne Gazeta Wyborcza będzie się dwoić i troić, by przekonać, że jest inaczej). Czego wcale nie neguje fakt wygłaszania mocno proimigranckich pouczeń, które są osią aktualnej agendy politycznej Watykanu.

Podobnie sprawa wygląda z ekologią. Eskalowanie polityki ekologicznej służy deindustrializacji czyli upadkowi aktualnego systemu. W opartej na węglu Polsce polityka taka byłaby skrajnie nieodpowiedzialna. Dobrze działający system powinien osiągać cele środowiskowe poprzez postęp technologiczny a nie sztuczne redukcje. Polska powinna rozwijać cele środowiskowe poprzez rozwijanie głównie czystych technologii węglowych – na tyle na ile będzie to konieczne dla realizacji polityki unijnej. Najpierw bowiem trzeba odbudować suwerenność gospodarczą kraju, następnie dopiero szturmować ambitne cele środowiskowe. O ile oczywiście chcemy rozwinąć i przebudować nasz system a nie wykoleić go. Pryncypialna polityka ekologiczna jest dziś żelaznym elementem wojen informacyjnych.

CHRZEŚCIJAŃSTWO JAKO IDEOLOGIA PAŃSTWOWA I ANTYSYSTEMOWA

O ile przez wieki katolicyzm służył państwom narodowym w Europie, kiedy niemal cały świat chrześcijański ograniczał się do tego jednego kontynentu, o tyle w dzisiejszych czasach, kiedy chrześcijaństwo i katolicyzm ekspandowało na wszystkie kontynenty, Kościół nie jest w stanie realizować polityki adekwatnej dla wszystkich narodów katolickich. Już w średniowieczu było to trudne, dziś jest praktycznie niemożliwe. Zbyt duży teatr działań.

Stąd soborowy powrót do nauczania biblijnego: wyraźnego rozdzielenia sfery świeckiej i religijnej.

U Franciszka ten powrót do korzeni ewangelicznych jest wyraźniej widoczny, gdyż jego agenda polityczna jest znacznie bliższa realiom biblijnym: dzisiejszy kościół staje się na

powrót siłą głównie antysystemową. Tak jak w czasach antycznych chrześcijaństwo było ideologią antysystemową wymierzoną w Imperium Rzymskie. Tak dziś Kościół staje się siłą antysystemową wymierzoną w nowe imperium rzymskie: imperium angloamerykańskie jest współczesną mutacją Imperium Rzymskiego.

Kościół Jana Pawła II nie był siłą antysystemową, lecz wewnątrzsystemową: jego agenda polityczna wymierzona była w komunizm, czyli świecką mutację chrześcijaństwa. Ewangelia głosi system bardzo bliski komunizmowi w sensie ekonomicznym, i system ten przybrał świecką postać, choć przecież chrześcijaństwo czasów ewangelicznych nie proponowało żadnego pozytywnego systemu dla „tego świata” a jego komunizm był jedynie antysystemową ideologią wymierzoną w Imperium Rzymskie. Świecki komunizm w świecie zachodniego chrześcijaństwa pozostał systemem peryferyjnym, stąd kościelna walka z nim nie miała charakteru antysystemowego.

Zupełnie inaczej niż agenda aktualna – Franciszkowa, wymierzona w główny system ekonomiczno-społeczny zachodniego świata – musi być siłą rzeczy antysystemowa, musi też chętniej wracać do ewangelijnych źródeł. Nie będzie to jednak powrót całkowity, gdyż mimo że zachodni system jest dziś zdominowany przez świat protestancki, sytuacja Kościoła jest zdecydowanie inna niż w Imperium Rzymskim, gdzie przypominała położenie chrześcijaństwa we współczesnych Chinach lub nawet Arabii Saudyjskiej.

Trzeba mieć na względzie i to, że opisywane współczesne agendy polityczne Kościoła są w gruncie rzeczy przedłużeniem dawnej walki z herezjami, które Kościół traktuje jako degeneracje chrześcijaństwa jako takiego. Zarówno komunizm jak i współczesny kapitalizm są formami mutacji chrześcijaństwa. Herezje komunistyczne towarzyszyły chrześcijaństwu przez całe dwa tysiące lat w czasie których rozmaite wspólnoty usiłowały implementować ewangelijny komunizm jako świecki system ekonomiczny. Współczesny kapitalizm to herezja

postprotestancka, ciężąca ku demontażowi Kościoła i powrotowi do ogromnie rozwarstwowanego systemu antycznego cesarstwa rzymskiego.

Gdyby Kościół był instytucją naiwnie przywiązaną do jakiejś ideologii społeczno-politycznej, nigdy by nie przetrwał dwóch tysięcy lat. Jego żywotność zasadza się właśnie na tej elastyczności wobec świeckich ideologii i zdolności myślenia kategoriami geopolitycznymi.

Kościół to jedyny instytucjonalny element Zachodu, który żywotnością dorównuje państwu chińskiemu.

POLSKA ODCHODZI OD NAUCZANIA JANA PAWŁA II

W pewnym sensie Torielli ma rację, że państwo polskie odchodzi obecnie od nauczania Jana Pawła II, tyle że nie dotyczy to akurat kwestii imigranckiej, lecz najbardziej esencjonalnej, czyli odejścia od podporządkowania polityki polskiej geopolityce Kościoła Powszechnego.

Sprecyzujmy od razu, by nie było nieporozumień: nie ma to nic wspólnego ze zrywaniem z chrześcijaństwem, czy nawet z rolą Kościoła. Przeciwnie: może się z tym (i pewnie będzie) wiązać większe uobecnienie samego Kościoła w polityce państwa i przestrzeni publicznej, ale będzie to Kościół polski, podporządkowany polskiemu interesowi narodowemu.

Polska Jana Pawła II to Polska realizująca główną agendę polityczną Watykanu. Gdyby Polska pozostała w geopolityce Kościoła Powszechnego powinna przyjąć w pełni nauczanie Franciszka.

Kościół narodowy to Kościół Wyszyńskiego a nie Wojtyły. Dzisiejsza Polska będzie dążyła do tego, by Kościół powrócił do dziedzictwa Wyszyńskiego, który ewoluował od konfrontacji z państwem Gomułki w walce o prymat polityczny – do wspierania polityki państwa w okresie Gierka (w przeciwieństwie do Jana Pawła II, prymas Wyszyński usiłował deeskalować protesty

społeczne pierwszej Solidarności).

Ten kierunek partii rządzącej, która dąży do reaktywacji Kościoła Stefana Wyszyńskiego, był już zauważalny w czasie pierwszych krótkich rządów, kiedy wybuchł konflikt dyplomatyczny o bpa Stanisława Wielgusa, kiedy to dwa lata po śmierci Jana Pawła II Lech Kaczyński doprowadził do odwołania Wielgusa ze stanowiska metropolity warszawskiego, wbrew całemu Kościołowi, od Dziwisza po Rydzyka (sprawa opisana w: Sebastian Karczewski, „Zamach na Arcybiskupa. Kulisy wielkiej mistyfikacji”, Wyd. Veritatis SPLENOR, 2013, ss. 354).

W sposób otwarty zwrot ten został wyrażony w czasie czatu z Jarosławem Kaczyńskim z dnia 7 maja b.r., kiedy szef PiS-u na pytanie o swoje autorytety wymienił na początku dwóch kapłanów: Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego, dodając niezwykle znamienne słowa: „Jeśli idzie o Prymasa Tysiąclecia to [jest on dla mnie autorytetem] także w wymiarze politycznym, gdyż był on nie tylko wielkim kapłanem, ale i wybitnym mężem stanu, umiał prowadzić politykę w skrajnie trudnych okolicznościach”.

Do tej pory to Jan Paweł II był przywoływany jako kierunkowskaz w sprawach politycznych, a tutaj prezes PiS mówi implicite, że Jan Paweł II nie jest już kierunkowskazem politycznym. Pozostaje wielkim kapłanem, autorytetem globalnym, bohaterem historycznym, ale autorytetem politycznym w Kościele jest – na powrót – Stefan Wyszyński, z którym w wymiarze politycznym Jan Paweł II pozostawał w opozycji, która dlatego nie zdążyła nabrznieć i się utrwalić, że prymas zmarł na początku pontyfikatu Jana Pawła II.

Dziś Kościół polski stoi przed powrotem do tego kierunku politycznego, który w polityce kościelnej wytyczył Stefan Wyszyński, czyli powrotu do polityki narodowej i dystansu do polityki globalnej Watykanu. Warto pamiętać, że Wyszyński nie tylko ostatecznie wsparł politykę Gierka, ale i był zdystansowany do polityki watykańskiej.

PiS potrzebuje dziś takiego Kościoła, który będzie wspierał kierunek narodowy i będzie umiał zachować dystans do polityki watykańskiej, która geopolitycznie może być dla Polski jako wspólnoty narodowej niebezpieczna.

Jeśli nie mylę się w swojej ocenie Franciszka, który w istocie nie jest ideowym „lewakiem”, lecz jezuickim wyrazicielem najkorzystniejszej dla Kościoła Katolickiego agendy geopolitycznej, to Watykan nie tylko nie potępi dystansu Polski do bieżącej polityki Watykanu, ale i po cichu będzie to wspierał (nominacje biskupie). Ów dystans leży bowiem w interesie Kościoła: by umocnić politykę narodową najbardziej katolickiego państwa w Europie.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl